

nr 1
marzec
2012

POLOT 206 Po 1	LUDZIE 6,941 L 9	TRUD 15,999 O 4	ARTYZM 14,006 N 5
---------------------------------------	---	--	--

I Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Pile

Fobie... czyli „nie taki diabeł straszny”

Według encyklopedii, fobia to chorobliwa obawa przed określonymi przedmiotami i sytuacjami, a także tendencja do ich unikania, np. karcynofobia – obawa przed chorobą nowotworową. Fobia jest przypadłością, której niektórzy ludzie się wstydzą. Dotyczy sytuacji, przedmiotów, zjawisk i zwierząt, których nie powinniśmy się bać. Wszyscy, którzy zobaczą lwa na wolności uciekają, ale nie wszyscy, którzy zobaczą mysz wpadają w panikę. Lęk dotyczy sytuacji, która się kiedyś wydarzyła, zazwyczaj w dzieciństwie. Jeżeli ktoś był straszony, bądź doświadczył jakiegoś strasznego wydarzenia, to pozostawia to ślad na całe życie. Przykładem może być Tolkien, który umieszczał w swoich historiach wielkie pajaki. Kiedy był młody, został ukąszony przez tarantulę. Lęk, strach i obawa prowadzące do fobii dotyczą zjawisk nam bliskich. Za przykład można

podać pospolite ruszenie, głównie młodych ludzi, przeciwko ACTA. Umowa ta nasunęła widmo oceniania Internetu oraz zlikwidowania darmowego źródła rozrywki. Niewielu z młodych ludzi chodziłoby na demonstracje, gdyby ktoś chciał ocenzurować Radio Maryja. Kolejny raz pomęczę lwa i mysz: nikogo nie obchodzi lew, który biega na wolności w Afryce i w żaden sposób nie może zagrozić człowiekowi z Europy. Problem lęku przed lwem dotyczy mieszkańców Czarnego Łądu. Natomiast niektórzy mieszkańcy Europy doświadczyli lęku przed myszami i to jest tylko ich problem. Fobia może wynikać z niewiedzy. Często jest także związana z przewrażliwieniem i wtedy jest raczej nerwicą. Trzeba myć ręce, ale robienie...

cd. s. 2

NA WŁASNYM PODWÓRKU

- artystyczna wyprawa s. 5
- uczniowskie laury s. 6

POD LUPĄ

- świat w zbliżeniu s. 8

ABSOLWENCI MAJĄ GŁOS

- być uczniem liceum. Co dalej? s. 7

PODRÓŻOWAĆ JEST BOSKO

- niebanalne miejsca s. 9

MARZYCIELE, INDYWIDUALNOŚCI, PASJONACI

- "ludzie z twarzą" s. 10

SPORT

- czy Polonia wyjdzie z dołka? s. 11

Redakcja gazetki:

Jagoda Dukiewicz, Krzysztof Bilejczyk, Kamila Twarowska, Izabela Hołubowska, Natalia Rachowska, Patrycja Kondeja, Marta Rachwalska, Aleksandra Kotwis, Daria Grochowska, Marzena Mielniczuk, Karolina Tutaj, Roma Pietrzak, Paulina Kit, Dawid Gruntkowski, Bartosz Drozdowski

Opiekunowie: Arleta Nowak, Monika Kubik



gazetka.lo@poczta.fm

Fobie... czyli „nie taki diabeł straszny”

tego po dotknięciu jakiegokolwiek rzeczy - jest fobią.

Fobii można się oduczyć. Nie użyłem słowa „leczyć”, bo fobia staje się chorobą na tle nerwowym dopiero, kiedy jest nie do zniesienia. Gdy lękowi potrafimy zapobiec sami w określony, czasami irracjonalny sposób, to raczej mamy do czynienia z zaburzeniem, nerwicą, kompulsją bądź obsesją. Mało znajdzie się osób,

przyczyny rodzinne bądź powstałe w środowisku nieprzyjawnym dla „nosiciela” fobii. Myślę że twierdzenie, że taka fobia rodzi się sama z siebie, jest błędne. Co jest przyczyną, jeśli jej nie ma? Jeżeli na narodzenie się takiej fobii nie mają wpływu zdarzenia szkolne, to są to prawdopodobnie problemy przeniesione z bardzo, mogłoby się wydawać, odległych dziedzin życia.

klasie, ma w nosie maturę. Wydaje się, że jest tak odległa. Dopiero za dwa lata. Prawda jest taka, że młodość rzadko bywa bojaźliwa, co często prowadzi do różnych komplikacji w przyszłości. Często nie liczymy się z konsekwencjami naszych wyborów. Po co młodzi mają myśleć o przyszłości, skoro i tak (jak twierdzą niektórzy) „nie dożyją emerytury”. Mam nadzieję,

że ludzie, którzy mają poważne fobie jest mało, a ludzi którzy doświadczyli prawdziwego strachu, jeszcze mniej. Choć każdy się boi w pewnych sytuacjach (nakazuje mu to instynkt samozachowawczy), warto zapobiec lękowi irracjonalnemu. Strach i lęk nie są najbardziej pożądanymi ludzkimi emocjami i powinny występować rzadko. Warto przezwyciężać te odczucia nie zapominając, że ich



które pójdą na terapię, bo boją się myszy. Łatwiej jest poprosić np. syna, żeby przyniósł coś z piwnicy, niż marnować czas i pieniądze na „leczenie”. Poza tym człowiek zazwyczaj nie lubi rozmawiać o swoich lękach. Leczenie jest potrzebne, gdy nasza przypadłość jest szczególnie uciążliwa dla nas i dla osób z bliskiego otoczenia. Wyzbywanie się lęków polega na przyzwyczajaniu się do lęku lub lepszym poznaniu czynnika wywołującego obawę, zobaczeniu, że „nie ma się czego bać”.

A czego boją się licealiści? Fobia która dotyczy tylko uczniów (oczywiście niektórych) to fobia szkolna, powiązana z fobią społeczną. Można znaleźć ją tylko w środowisku ludzi chodzących, bądź tych, którzy powinni chodzić do szkoły. Fobia szkolna łączy się z różnymi dziwnymi objawami, które pojawiają się nawet w czasie myślenia o szkole. Najczęstszym objawem jest unikanie szkoły, a przyczyn można by wymienić bardzo dużo, tyle przyczyn ile przypadków. Najczęściej są to

Oczywiście przyczyna nie zawsze może być widoczna gołym okiem. Zazwyczaj jest ich kilka. Zjawisko dotyczy raczej młodszych, którzy muszą chodzić do szkoły. W liceum nie ma już takiego musu. Można zakończyć edukację na gimnazjum. No tak, ale to, że nie chcesz chodzić do szkoły nie znaczy że masz fobię szkolną. Zwykle niechęć chodzenia do szkoły wiąże się z lenistwem. Myślę, że mało jest osób, które wolą chodzić do szkoły niż mieć wolne, bo również jest to jakimś tam zachwianiem pewnych ogólnie przyjętych norm. Ale niechęć pracowania wyzwala w nas właśnie niechęć chodzenia do szkoły. Niektórzy nie tyle obawiają się szkoły, co raczej kary rodziców za taką antyszkolną postawę. Czasami bywa to bodźcem do nauki. Boisz się klasówki, bo się nie nauczyłeś? Boisz się zakazu wychodzenia z domu i chodzenia na imprezy, odcięcia od pieniędzy? Bez Internetu jak bez prawej ręki? To raczej trudno nazwać fobią. Maturzyści odczuwają obawę przed maturą i przed dorosłym życiem. Ale ktoś, kto jest w pierwszej

źródło znajduje się w naszej głowie i że często „nie taki diabeł straszny, jak go malują”.

Bill

I f - klasa o najwyższej frekwencji

Wśród nas znajdują się artyści-muzycy, lingwistycy i umysły ścisłe. Do życia podchodzimy z dystansem, lubimy się śmiać. Cechuje nas indywidualność. Mamy odmienne zainteresowania, poglądy oraz różne plany na przyszłość. Podejmujemy się każdego wyzwania. Niektórzy z nas biorą udział w projekcie poszerzającym wiedzę z ekonomii i języka angielskiego. Jesteśmy jedyną klasą, która uczestniczy w tym przedsięwzięciu, dzięki czemu zdobywamy wiedzę, która w przyszłości będzie nam niezbędna. Jesteśmy zgrani, ambitni oraz lubimy wzajemnie sobie pomagać.

Z ż y c i a k l a s

Pomaganie jest trendy

Czterdziestoletnia kobieta. Żona oraz matka dwojga dzieci. Jest osobą niepełnosprawną – jeździ na wózku inwalidzkim. Przed kilkoma tygodniami straciła wzrok. Ponadto choruje na stwardnienie rozsiane, które jest obecnie nieuleczalne. To niestety nie wszystkie nieszczęścia, które ją dotknęły. Niedawno spłonęło jej także mieszkanie. Pomimo swojej choroby uśmiecha się i marzy o przyszłości swoich dzieci.

A teraz spójrz proszę na siebie. Jesteś młody, zdrowy, chodzisz do szkoły i zamartwiasz się tym, jaki kolor sweterka włożyć, podczas gdy inni nie mają co włożyć do garnka. Spójrz jeszcze raz na siebie, a potem wyobraź sobie tę kobietę. Czy nadal twierdzisz, że masz takie wielkie problemy w życiu? No właśnie... Poznałam tę panią przed kilkoma tygodniami podczas pracy jako wolontariuszka w Domu Pomocy Społecznej. Wcześniej również przejmowałam się wieloma drobnostkami, mówiąc wprost - głupotami, które tak naprawdę w porównaniu do problemów innych ludzi są niczym. Pomaganie w tym ośrodku bardzo mnie zmieniło. Chodzę tam w wolnych godzinach wraz z koleżanką, Szurą. Czas dany innym, przeznaczany jest głównie na rozmowę. Przebywanie z ludźmi chorymi, potrzebującymi rozmowy i bliskości drugiego człowieka, daje naprawdę dużo do myślenia.

Wolontariat to według mnie jedna z najlepszych form spędzania czasu przez młodzież i (choć zabrzmiało to pompatycznie) pomaga kształtować właściwe postawy wśród młodych ludzi; opiekując się innymi mogą nauczyć się zrozumienia i współczucia dla drugiego człowieka. (Bartosz Drozdowski).

Pomagając innym, sprawiamy także radość sobie, bo czy nie miło patrzeć, gdy ktoś dzięki nam się uśmiecha lub oddycha z ulgą, bo bez nas nie dałby rady? Poza tym, czujemy także wewnętrzny obowiązek, by pomóc innym. (Eliza Pasternak)

Wolontariat to dla mnie sposób realizowania się w sferze bezinteresownej pomocy innym. Daje mi również możliwość zainteresowania się niesieniem pomocy innym ludziom

- nie tylko z najbliższego otoczenia. (Alexandra Szura)

To można powiedzieć rzeczywistość, o której inni nawet nie to, że nie wiedzą, ale tak jakby jej nie ogarniają i nie myślą o niej na co dzień. Ponadto niektórzy czasem nie mają co robić, nudzą się, tracą czas, a w tym czasie mogliby pomóc komuś, kto tej pomocy naprawdę potrzebuje. Przykre jest to, że te osoby nie zdają sobie z tego sprawy. Codziennie myślę o szkole, problemach nastolatka, a potem udaję się do domu pomocy, przebywam z ludźmi, którzy tam mieszkają i widzę, że są ważniejsze sprawy w życiu. (Szura Lavdan-ska)

Pomagam innym, ponieważ mam świadomość tego, że nie każdy ma w życiu takie szczęście jak ja. Dzięki akcjom charytatywnym stałam się bardziej wrażliwa na potrzeby innych ludzi, którzy potrzebują pomocy. (Dominika Kóprowska)

Pomagać można na wiele sposobów. Wy tłumaczeniem nie jest, że nie wiemy gdzie się zgłosić, ponieważ praktycznie wszędzie dookoła nas trwają akcje, w których możemy brać udział. Każdy wybiera to, co daje mu największą satysfakcję. Możliwości jest cała masa. Kiedy nie czujemy powołania do samodzielnej pracy lub zyczajnie wolimy działać w grupie, możemy przyłączyć się do trwających akcji, w których bierze udział większa liczba wolontariuszy. Gdzie szukać takich akcji? Odpowiedzi jest wiele: w szkole, na stronach internetowych wolontariatu, w kościele, w Internecie, w placówkach wychowawczych...

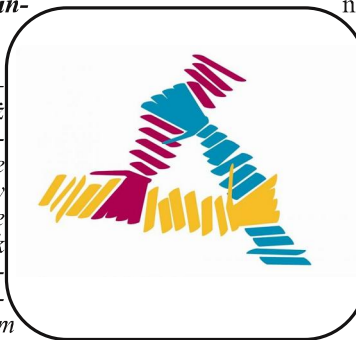
Szkoda, że tylko nieliczni uczniowie wykorzystują takie źródła jak na przykład wymieniony wcześniej Internet po to, by szukać sposobów pomocy innym. Większość młodzieży spędza czas na zaczepianiu znajomych na Facebooku, kiedy w tym momencie inni czekają na choć mały gest w ich stronę. Nie trzeba dużo, wystarczy chcieć pomóc, a następnie działać. Dlaczego potrafimy spędzać długie godziny często na bezsensownych czynnościach, a nie możemy zmobilizować się, by choć 60 minut

poświęcić komuś innemu? Komputer, telewizja nie dają tej specyficznej radości, której źródłem jest drugi człowiek.

Możecie dołączyć do rodziny wolontariuszy. Nasze liceum np. co roku angażuje się w jedną z największych akcji – Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. W tym roku uczniowie licznie wspierali już XX Finał tego przedsięwzięcia. Zebrano aż 27 369 zł i 91 gr.

Pomoc innym to zdecydowanie obustronna korzyść. Osoba, która pomaga, czuje się spełniona, zmienia się jej punkt widzenia. W inny sposób postrzegamy całe zło, które nas dotyka. Inaczej jest słuchać o czymś, a inaczej doświadczyć tego na własnej skórze. Wolontariat podnosi jakość naszego życia. Zaczynamy cieszyć się z małych rzeczy i dostrzegać piękno w najbardziej prozaicznych czynnościach. Działalność społeczna jest zaproszeniem do „tańca życia”. Podoba ci się ten bal? Zapraszam...

Kamila



"Nigdy nie jesteśmy tak biedni, aby nie stać nas było na udzielenie pomocy bliźniemu".

Mikołaj Gogol

Rok 2012- Pierwsi po dowód

Dowód osobisty jako potwierdzenie dojrzałości? Wielu z was na pewno odpowie twierdząco. Teoretycznie jest to prawda, ale czy w praktyce również? Wszyscy czekają na moment odebrania dowodu osobistego, ale czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, kiedy możemy nazwać się w pełni dorosłymi? Z punktu widzenia rodziców nadal jesteśmy ich malutkimi dziećmi, które trzeba trzymać za rękę, gdy przechodzą przez ulicę. Z punktu widzenia babci, nadal jesteśmy nigdy nienajedzoną wnuczką czy wnuczkiem. A ze swego punktu widzenia? Czujemy się dorosłymi, bo można już legalnie spożywać alkohol, palić papierosy? Podobno sześć na dziesięć nastolatków tylko z tego powodu czeka na ten, jakże istotny, kawałek plastiku. Jednak kiedy go się odbierze, można zrobić o wiele więcej rzeczy, nie dla siebie - dla innych (np. odwiedzić Narodowe Centrum Krwi).

Znalazłam kilku naszych szkolnych, „świeżo upieczonych” seniorów, by dowiedzieć się, czym dla nich jest przekroczenie progu dorosłości. Tajemniczy A.K. z II h, wyjawiał mi, że dowód osobisty odebrał już rok temu, ponieważ był potrzebny, aby wyjechać za granicę. „Sądzę, że dojrzwanie wiekowe nie idzie w parze z dojrzewaniem emocjonalnym. Dlatego właśnie należy rozgraniczyć te dwie kwestie. To, że uważa się, że jeśli ktoś kończąc osiemnaście lat jest osobą mądrą i jakby nie patrzeć dorosłą to tylko stereotyp. Brakuje nam jeszcze tego bagażu życiowego. To na tej samej zasadzie jak to, że ktoś może uważać się za mechanika, przebywając po kilka godzin dziennie w garażu, nie robiąc zupełnie nic pożytecznego.”- mówi (używając doskonałego porównania zresztą). Zdradza też, że jego życie po przekroczeniu magicznej granicy osiemnastu lat nie uległo radykalnej zmianie. „Jedynym atutem wynikającym z tego, że mam osiemnaście lat jest prawo jazdy kategorii B, które mam zamiar zrobić. Radochy z takiej „starości” to nie ma. Pewien pułap życiowy został osiągnięty i będzie się od danej osoby więcej wymagać.”- dodaje. Jednak nie on jeden z niecierpliwością czeka na przysłowiowe prawko. Marzy o nim chyba każdy, między innymi Kamil. Uważa on, że odebranie dowodu osobistego nie świadczy o dojrzałości emocjonalnej

człowieka. „Można dojrzeć w wieku osiemnastu lat, a można w wieku trzydziestu. Tak naprawdę to tylko my sami potrafimy stwierdzić, czy jesteśmy w stanie w pełni sobie zaufać czy jeszcze nie”. Bardzo trafne spostrzeżenie. Zaufanie, zwłaszcza do siebie, jest najważniejsze. Podobne zdanie na temat magicznej granicy wiekowej ma Michał z II f. Według niego posiadanie dowodu osobistego absolutnie o niczym nie świadczy. Jest tylko formalnym „przyzwoleniem” prawnym na rzeczy przez nastolatków pożądane, jak np. kupno alkoholu (o którym już wspomniałam). „Przede wszystkim jest to duże wyzwanie brać odpowiedzialność za swoje postępowanie i przyszłość. Innymi słowy, są dorośli, którzy zachowują się jak nieodpowiedzialne dzieciaki i są też trzynastolatki, których życie zmusza do olbrzymiej rozważności. Dorosłość a pełnoletniość to dwie zupełnie inne rzeczy”. Uważa również, że brak dowodu nigdy szczególnie mu nie uprzykrzał życia. Czuję się tylko odpowiedzialny za siebie, czy swój kraj i cieszy się z możliwości głosowania. Niektórzy natomiast są zbyt zabiegani, aby w ogóle złożyć wniosek o dowód osobisty. Przykładem jest Adam, który twierdzi, że dowód nie jest aż taki ważny i nie spieszy mu się do odwiedzenia Urzędu Miasta. Można i tak, ale czy warto odkładać wszystko na później? No cóż, wszystko przed nimi. Życzymy sukcesów i podejmowania samych dobrych decyzji w dorosłym już życiu.

pea

2012 – Rokiem Janusza Korczaka

Mamy za sobą rok Fryderyka Chopina, Czesława Miłosza, a nawet naszej patronki Marii Skłodowskiej Curie. Przyszedł czas na rok wybitnego lekarza, pedagoga, pisarza, a przede wszystkim działacza społecznego. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę ustanawiającą rok 2012 Rokiem Janusza



Korczaka. Rok bieżący to 70 rocznica śmierci Janusza Korczaka oraz 100 rocznica założenia przez niego słynnego domu dziecka w Warszawie. Związku z tą uroczystością zorganizowano wiele konkursów i obchodów.



Lepiej grać niż „życie przespać”

Szkolny zespół teatralny pod przewodnictwem pani Niny Siemińczuk-Suwik dnia 09.02.12r urzekł wszystkich kolejną odsłoną talentu artystycznego naszych uczniów. Spektakle „Love Is All You Need”, „Be My Valentine” oraz „Consolation Prize” w zabawny sposób ukazują relacje damsko-męskie.

Pani Suwik wyjawiała nam, że od najmłodszych lat interesowało ją aktorstwo i język angielski. Swoje pasje przeniosła do szkolnej rzeczywistości i zaraziła młodzież chęcią współpracy. Siłą napędową do działania jest energia młodzieży. Gra aktorska w połączeniu z językiem angielskim doskonale wpasowuje się w gust szkolnej społeczności. Ubiegłego roku po raz pierwszy została wręczona nagroda „Złotego Williama na Pola”. Nagrodę dla najlepszej aktorki otrzymała Natalia Wichlacz za rolę Julii, a dla aktora - Kamil Kamiński za rolę Romea. Ciekawe kto otrzyma ją w tym roku!

Aktorzy, wraz z innymi uczniami, mieli okazję uczestniczyć w jedynogodniowym, letnim obozie języka angielskiego. Spotkali się z osobami z innych krajów i nawiązali nowe znajomości. Wspominają to doświadczenie jako wielką przygodę. Atmosfera w zespole jest bardzo przyjazna. Praca przebiega dynamicznie. Aktorzy inspirowali się wzajemnie. Mamy jeszcze jedną, cudowną wiadomość! Wiosną będziemy mieli okazję obejrzeć kolejne przedstawienie w wykonaniu naszego wspaniałego zespołu!

Koli, Mell

„Kultura” - to miłość do świata”.
A.Kępiński.

Niemiecka precyzja w sztuce

Uczniowie z naszej szkoły (w grudniu 2011r.) wystawili na scenie Pilskiego Domu Kultury teatralną adaptację jednej z najsłynniejszych bajek braci Grimm.

Na przedstawienie zagrane po niemiecku zaproszonych było wiele osób. Drzwi były otwarte dla każdego. Goście licznie przybyli, a wśród nich byli: nauczyciele języka niemieckiego, uczniowie ILO w Pile, mieszkańcy Pily i przedstawiciele kraju zza Odry.

Przedstawienie zostało napisane przez panią Alicję Barbusińską i Jennifer Geiser, a jego wyreżyserowaniem zajęła się pani Alicja Wajs. Aktorskie role odegrali uczniowie z klasy 2c oraz 2g - Martyna Mazur, Agnieszka Deresz, Mateusz Kuksinowicz, Dominika Górna, Konrad Krzysztofiak, Mateusz Badura, Mateusz Steckiewicz, Justyna Bednarz, Artur Kamiński, Ewelina Drewniany, Kasia Mateja, Amanda Jarczak i Michał Szumański. Przedstawienie pt. „Aschenputtel”-„Kopciuszek” nie było takim zwyczajnym wystawieniem sztuki, gdyż wszystkie dialogi zostały wygłoszone w języku niemieckim.

Wyrazista gra uczniów-aktorów robiła wrażenie. Nie było tam miejsca na amatorszczyznę. Wszyscy z radością podeszli do zadania i co najważniejsze, potraktowali to jako przyjemną zabawę, a nie wyzwanie. Agnieszka Deresz, grająca w inscenizacji, komentuje pytanie dotyczące trudności, jakie mogły się pojawić z odegraniem roli: „Gra w przedsta-

wieniach, a w szczególności językowych, nie sprawia mi większej trudności, gdyż dobrze sobie radzę w operowaniu językami obcymi i bardzo lubię występować na scenie.”

Uczniowie świetnie oddali charakter dobrze znanych, bajkowych bohaterów. Agnieszka twierdzi, że: „Zagranie negatywnej postaci wychodzi chyba każdemu, gorzej jest z pozytywną i miłą postacią. Uważam, że zagranie macochy to bardzo łatwe zadanie, chociaż przyznaję się, że w domu ćwiczyłam „ostre wypowiedzi” i próbowałam mówić bardzo wysokim głosem, tak jak przystoi na macochę.”

Oczywiście gra to nie wszystko. Liczy się końcowa reakcja publiczności na sztukę. W tym przypadku była ona bardzo pozytywna. Publiczność wyraziła swój aplauz gromkimi brawami. „Po premierze gratulowali mi, że wiarygodnie zagrałam macochę. Uważam, że wszyscy aktorzy świetnie sobie poradzili ze swoimi rolami. Publiczność może nie do końca zrozumiała nasze kwestie, ale myślę, że nasz ruch sceniczny „mówił sam za siebie” -komentuje z uśmiechem Agnieszka.

Warto zaznaczyć, że taki sposób pogłębiania umiejętności lingwistycznych jest atrakcyjny dla uczniów. Dzięki tej formie aktywności uczniowskiej możliwe jest łączenie przyjemnego z pożytecznym. Przecież : Lachen ist gesund.

Carrie

Rankingi o niczym nie świadczą!

Przygnębienie, zdołowanie, smutek, depresja..Właśnie tak można opisać nastrój wśród uczniów naszej klasy po zestawieniu wyników w nauce i frekwencji po pierwszym semestrze."To dopiero piąte miejsce"-zmartwionym głosem skomentowała jedna z humanistek. To jednak nie mogło trwać długo! Ola, Janek, Mateusz i Tomek.

To oni, czworo wspaniałych, zaczęli odbudowywać naszą potęgę, kwalifikując się do kolejnych etapów konkursów i olimpiad. To oni dali siłę reszcie!Dziś, po ponad miesiącu, jesteśmy zwarczi, wypoczęci i gotowi do tego by stawić czoło nauce!Klasy II- strzeżcie się!

K.K. IId

Uczniowskie laury I semestr 2011/2012

- **Alkmar Solecki**- I miejsce w konkursie Głośnego Czytania Poezji Brytyjskiej i Amerykańskiej
- **Katarzyna Mrotek**- III miejsce w konkursie Głośnego Czytania Poezji Brytyjskiej i Amerykańskiej
- **Tomasz Nowak**- dwukrotnie wyróżnienie w XI Olimpiadzie Ekologicznej Powiatu Pilskiego oraz w IV Ponadpowiatowej Olimpiadzie Ekologicznej Subregionu Pilskiego w 2011 roku
- **Alkmar Solecki IIc**- II miejsce w Powiatowym Konkursie Języka Angielskiego
- **Nikodem Stanke**- III miejsce w Powiatowym Konkursie Języka Angielskiego
- **Joanna Markwitz**- V miejsce w Powiatowym Konkursie Języka Angielskiego
- **Krzysztof Malinowski**- IV miejsce w Indywidualnych Mistrzostwach Powiatu Pilskiego Szkół Ponadgimnazjalnych w Szachach
- **Maciej Żychliński**- XII miejsce w Indywidualnych Mistrzostwach Powiatu Pilskiego Szkół Ponadgimnazjalnych w Szachach
- **Ariana Czopek**- VII miejsce w Indywidualnych Mistrzostwach Powiatu Pilskiego Szkół Ponadgimnazjalnych w Szachach
- **Olimpia Kogut**- VIII miejsce w Indywidualnych Mistrzostwach Powiatu Pilskiego Szkół Ponadgimnazjalnych w Szachach
- **Koszykowa Drużyna Dziewcząt**- IV miejsce w Turnieju finałowym Mistrzostw Powiatu Pilskiego w Piłce Koszykowej Dziewcząt
- **Drużyna Siatkarska Dziewcząt**- I miejsce w Finale Liceliady Powiatu Pilskiego w Piłce Siatkowej Dziewcząt.

Przez dziurkę od klucza



Czy wiesz, że...

Twój nauczyciel uważa świat nauki za zbyt fascynujący, by ograniczać go do informacji z podręcznika. Do takiej zbrodni nie jest zdolny. Gdy był w naszym wieku - wieku młodości "górnym i durnym" (jak to poetycko nazwał A. Mickiewicz) grał w zespole "SEDES", a później w "Ręce do góry", i "Krew". Gdy nastał "wiek męski", kontynuował chlubną działalność. Pełniąc obowiązki wychowawcy, prowadził zespół "IKUM-RAZ". Interesowała go również poezja śpiewana. Grał w zespole z Miłką Malzahn. Teraz gra w zespole "N.O.C"- NIE OPUSZCZĘ CIĘ. Nagrali płytę "Frajer". "N.O.C", jako chrześcijańska kapela rockowa, ze swoim repertuarem dociera do wielu miast w Polsce.

Jego niezwykłą inicjatywą jest NTNP-Nieustające Towarzystwo Nauk Przyrodniczych.

Już wiecie, o kim mowa?

Uchylcie drzwi sali 60. Tak! To nauczyciel biologii pan Artur Stanilewicz.

ABSOLWENCI MAJĄ GŁOS

„Na francuskim bruku...”

Barbara Gackowska to była uczennica naszego liceum. Laureatka Olimpiady z Języka Rosyjskiego w 2009 roku. Obecnie studiuje międzynarodowe stosunki gospodarcze na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Niedawno uczestniczyła w międzynarodowym programie wymiany studenckiej Erasmus, dzięki czemu miała możliwość studiowania przez jakiś czas we Francji. W przyszłości chciałaby zostać specjalistą ds. handlu zagranicznego. Najbardziej zaciękało nas, dlaczego zdecydowała się na kierunek niezwiązany z językiem rosyjskim. Basia, ze względów praktycznych, postanowiła nie wiązać przyszłości ściśle z tym językiem, ale kontynuować jego naukę w zakresie, jaki może okazać się przydatny. Odstąpiła od idei zgłębiania historii i studiowania opasłych tomów pięknej literatury rosyjskiej, na rzecz korespondencji handlowej i prawa gospodarczego. Jednak jak sama mówi, nie porzuciła pasji, jaką jest dla niej język Dostojewskiego i Gogola.

Program Erasmus, w którym brała udział dał jej możliwość poznania kultury oraz stylu życia Francuzów. To doświadczenie było dla niej odskocznią od szarej rzeczywistości, czymś zupełnie wyjątkowym. Mieszkanie z tamtejszą młodzieżą jest jej zdaniem najlepszym sposobem na dowiedzenie się, że ich styl życia nie różni się specjalnie od naszego. Jak sama mówi, francuscy studenci uczą się w trochę lepszych warunkach, za to poziom w publicznych szkołach i na uczelniach jest niższy. Zawsze interesował nas problem stereotypów dotyczących ludzi żyjących we Francji. Chciałyśmy się dowiedzieć, czy to prawda, że nie lubią turystów, którzy mówią po angielsku, przejmują się modą, interesują się wyłącznie historią swojego państwa. Basia uważa, że „W każdym stereotypie jest trochę prawdy”. Wyjaśnia też, że „Francuzi przeważnie niechętnie rozmawiają po angielsku w swoim kraju, nawet jeśli świetnie posługują się tym językiem. To w końcu francuski jest najpiękniejszy na świecie. Mimo to, raczej nie okazują pogardy dla tych, którzy go nie znają. Wino jest natomiast postrzegane, jako alkohol dla starszych osób, młodzi piją whisky, gin, pastis.

Moda i ogólnie pojęta estetyka jest dla Francuzów bardzo ważna, co wiadać chociażby po utrzymaniu miast. Niestety, to prawda, że ich wiedza ogólna na temat innych kultur jest mocno ograniczona, ale równocześnie są bardzo otwarci na obcokrajowców.”

Jeżeli chcecie, tak jak Basia, poznać kulturę innego państwa dzięki stypendium, powinniście wybrać uczelnię, która uczestniczy w programie Erasmus. Oprócz tego należy wypełnić liczne formalności i zdać test z języka wykładowego uczelni partnerskiej lub okazać odpowiedni certyfikat.

Gdyby miała możliwość zamieszkania na stałe we Francji, rozważyłaby to ... (bardzo szybko zresztą). Lata spędzone w murach I LO na Pola wspomina z przyjemnością. Według niej był to szczęśliwy i beztrudny okres w życiu - „Niestety, za szybko minął”.

Izabela Hołubowska
Natalia Rachowska

CJ Dlaczego

Aglet - wielu z nas zastanawia się, co to jest? Przysmak do jedzenia, a może przyrząd, który jest dodatkiem do naszych (najczęściej sportowych) butów? Otóż to. Aglet potocznie też zwany skuwką sznurówadła to małych rozmiarów metalowa, albo plastikowa osłona będąca na końcu sznurówadła, która ochrania sznurówkę przed postrzępieniem. Ta nieszablona i mało komu znana nazwa pochodzi od starofrancuskiego aguilette, co z kolei jest zdrobnieniem od aiguille i w wolnym tłumaczeniu oznacza igłę. Aglety czasami formowane były na kształt miniaturowych figurek i robione były nawet z mosiądzu. Sporo z nich było oryginalnie zdobionych i miało jedynie upiększać sznurówkę. Takie skuwki tworzone były najczęściej ze srebra oraz innych mających wysoką cenę materiałów.

Teraz aglety to jedynie ochrona naszych sznurówek przed poszarpaninymi końcówkami i ich niedbałym wyglądem. Mało kto zwraca na nie uwagę.

Roma

WYCIECZKA NA OBCASACH

.Klasa akademicka. roda. Nasz pierwszy wykład. Radość. Wychodzimy ze szkoły. Idziemy aż na ulicą Kołobrzeską. Wchodzimy na uniwersytet. Robi na nas duże wrażenie. Zaprzyjaźniamy się nawet z czarnym kotem. Udajemy się na wykład. O nietoperzach. Nawet ciekawy, chociaż nasz Książę ma chyba inne zdanie... Teraz w teren. Szukać tych stworzeń. Rzec by można: „Wyprawa życia”, bo szukamy ich... na obcasach. Idziemy. Idziemy. Idziemy. Wkrada się nuda i monotonia. Ale... w końcu odnosimy sukces. Dotarliśmy. Stajemy przed „jaskinią”. Jeszcze jakieś informacje. Otwieramy drzwi. Wchodzimy. Ciemno. Zapalmy latarki. Zawzięcie o czymś dyskutujemy. Krzyk. To Angelika. Obudziła... nietoperza.

Magda Ig

Z ż y c i a k l a s

Odmienność a tolerancja



Problem dyskryminacji w Polsce jest bardzo duży. Nienawidzimy wszystkiego i wszystkich, bo każdy przecież doskonale wie, że Żyd to złodziej, a muzułmanin to terrorysta. Murzyni są brudni, a Azjaci wszyscy tacy sami, geje roznoszą AIDS i są wybrykami natury, punki to brudasy, hipisi ćpuni a hip-hopowcy gangsterzy. Dobrze uczący się to frajerzy, a osoby z nadwagą, no cóż, są po prostu ohydnyimi grubasami. Jedną z najgorszych rzeczy, jakie możemy zrobić to postawić krok za grubą czerwoną linią oddzielającą „normalnych ludzi” od „dziwadła”. Nie daj Boże ktoś ośmieli się ubrać inaczej, bądź nie słuchać muzyki z komercyjnego radia czy Vivy. Być w Polsce homoseksualistą, bądź mieć inny niż biały kolor skóry, wiąże się z niekończącymi wyzwiskami i/lub pogardliwymi spojrzeniami. Bardzo łatwo jest nam oceniać innych i obdarowywać ich barwnymi wyzwiskami, przy których frajer, grubas, dziwadło czy czarnuch wydają się pieszczotliwym głaskaniem po główce. Mało kto myśli o tym, co dzieje się z osobą, która słyszy tego typu określenia po 15 razy dziennie. Wiele osób gnębionych w szkole popęnia samobójstwa, popada w depresję, samookalecza się lub boi się chodzić do szkoły. Jednak najgorsze jest to, że z czasem zaczynają wierzyć w to, co mówią o nich inni, tracą do siebie szacunek i mają poważne problemy w życiu dorosłym. Przykład? Bardzo proszę: dnia 27.09.2011 czternastoletni chłopiec imieniem Jamaya popełnił samobójstwo wskutek prześladowań w szkole. Był homoseksualistą, co było nie do zaakceptowania przez jego rówieśników – wyśmiewali go, piętnowali, grozili, bili i okradali. Jeden z wielu listów z pogróżkami brzmiał tak: „Nikt nie przejmie się twoją śmiercią cioto, więc po prostu się zabij! Wszyscy od razu będziemy szczęśliwsi”. Jego historię usłyszał cały świat, kiedy przed śmiercią napisał list do Lady Gagi z dołączonym nagraniem pożegnalmym. Pomyślmy, ile jest anonimowych ofiar podobnych „zabaw” innych uczniów. Nie bez powodu przejmującym głosem Czesław Niemien śpiewał „A jednak często jest, że ktoś słowem złym zabija tak, jak nożem”.

Niektóre osoby, by zyskać akceptację społeczną starają się zmienić, dopasować do otoczenia. Człowiek panicznie boi się odrzucenia, więc udaje kogoś, kim nie jest. Jednak działając w ten sposób staje się zupełnie kimś innym niż w rzeczywistości i zaczyna nienawidzić samego siebie. Nawet w naszym liceum, często da się zauważyć pogardliwe spojrzenia, uszczypilwe docinki, czy grupowe „żarty” z innych uczniów. W innych szkołach podobne zachowania są bardziej nasilone i mniej delikatne. To zatrważające, że bycie innym automatycznie oznacza bycie gorszym i tym samym pozbawionym prawa do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie. W niektórych przypadkach osoby, nad którymi znęcano się, w dzieciństwie lub młodości stają się agresywne i także krzywdzą innych. Nienawiść rodzi nienawiść, co zdają się potwierdzać badania naukowe przeprowadzone przez dr. Norrisa – upokorzenia z dzieciństwa nie tylko

rodzą reakcje przemocy, ale także oddziałują na zdrowie dziecka, powodując uszkodzenia mózgu, niedożywienie i inne zaburzenia rozwoju. Izolacja, im bardziej surowa, powoduje uciekanie w fantazję, zwłaszcza te destruktywne. A więc, czy dla chwilowej zabawy i poczucia wyższości nad innymi, warto ryzykować stworzeniem potwora? Oczywiście tak nie musi się stać, ale zadaj sobie jedno pytanie: warto ryzykować życiem, zdrowiem innych? Jedno pytanie: WARTO?

Cuilwarthien

„Mógłbym powiedzieć, analogicznie, że tolerancja jest uprzejmym uznaniem cech, poglądów i działań innych osób, które są obce naszym własnym zwyczajom, wierzeniom i upodobaniom. W ten sposób bycie tolerancyjnym nie oznacza obojętności wobec działań i uczuć innych. Musi też istnieć zrozumienie i empatia”.

Albert Einstein

Z ż y c i a k l a s

Hej! Patrz wysoko!
Na tych ludziach zawieś oko.
Oni siedzą i notują,
Na wykłady jeżdżą śmiało
Dużo wiedzy im to dało
Że Mutsuhito władca wielki
Pomógł państwu przejść swe męki
Przemiany Meiji to nie żarty
On wyłożył swoje karty.
Siedzą, mówią, rozważają
Czyli polski w palcu mają.
Hello! How do you do?
może tam, może tu?
Widzisz nasze mocne strony
Wiesz już jakie z nas matoly?
Kamila 2h

PODRÓŻOWAĆ JEST BOSKO !

Jeżeli potrzebujesz chwili wytchnienia, czasu na pozbieranie swoich myśli serdecznie **zapraszam do Warblewa**. Jest to wieś położona w bardzo malowniczej okolicy niedaleko Koszalina i Wielina. Otaczają ją zielone lasy, gdzie jesienią można zbierać grzyby, a latem jagody.

W centrum wsi jest ośrodek jazdy konnej umiejscowiony w XIX-wiecznym dworku. Właścicielką jest Katarzyna Mażulis, wielka pasjonatka koni. Zaletą tego miejsca jest nieskrępowanie. Nie ma tu żadnych zakazów ani nakazów. Każdy traktowałby cię tu, drogi czytelniku, jak członka rodziny. Jednak największą atrakcją jest jazda konna. Pani Kasia posiada 35 koni, w tym 27-letnią klacz hanowerską Noblesse, wiele psów, kotów i innych zwierząt. Kilka lat temu zatrzymały się tu znane polskie zespoły takie jak "Dżem" czy "Strachy na lachy". A w tym roku przyjedzie "Kult". Parę miesięcy temu upodobała sobie to miejsce klasa I e. Uczniowie razem z wychowawczynią całe dnie jeździli konno. Wieczorami rozpalali ognisko, śpiewali i piekli kiełbaski. Nie chcieli stamtąd wracać.

A jeśli nie Warblewo... to co?

Polecam Meksyk !

W Meksyku należy zapomnieć o nerwach, pośpiechu, a nawet zegarku. Kluczem do sukcesu jest umiejętność bezstresowego błędzenia. Trudno tu zaplanować dzień. Sami Meksykanie uważają, że w ich ojczyźnie są najlepsze plaże i jedzenie. Przede wszystkim jedzenie. Ich życie obraca się wokół jedzenia i picia. Z Meksyku pochodzą najlepsze: kukurydza, ziemniaki, pomidory, fasole, awokado, truskawki, wanilia, kakao (a więc i czekolada). Oczywiście wiele pomijam. Lista byłaby zbyt długa. Meksykanie nauczyli się oswajać śmierć za pomocą śmiechu i zabawy. Jose Guadalupe Posada wskrzesił starą sztukę tańca śmierci, tak popularną w Europie pod koniec średniowiecza, a zarazem zmienił obraz Meksyku, a może i jego duszę. Chociaż nie jest wynalazcą calavery, czyli motywu poruszającego się szkieletu i tak zapisał się w historii Meksyku. Najśłynniejszym obrazem tego typu jest Catrina, czyli „elegancka”, koścista i zalotna.

W kraju demonstracyjnej męskości, węża i oficjalnie deklarowanego machismo największym pisarzem bez



wątpienia jest kobieta – Juana Ines De La Cruz, a malarzem – Frida Kahlo.

Zacznijmy od Juany, czyli żyjącej w XVII wieku zakonnicy. Głosiła, że poprzez poświęcenie nauce, człowiek przybliży się do Boga. Pisała poezję i prozę, często występowała przeciwko poniżaniu kobiet przez mężczyzn. Mówi się o niej, że była pierwszą feministką Ameryki.

Frida Kahlo była artystką obdarzoną niezwykle urokiem i oryginalnym talentem. Jako osiemnastoletnia dziewczyna uległa tragicznemu wypadkowi, który spowodował jej trwałe kalectwo. Z pasją zgłębiała tradycję folkloru meksykańskiego i kulturę swojego kraju.

Wzięła ślub ze swoim mistrzem, twórcą fresków Diegiem Riverą. Ich związek był bardzo burzliwy. Frida i jej mąż pozwolili sobie na liczne pozamałżeńskie romanse. Sama malarzka powiedziała, iż Diego był gorszym wypadkiem niż autobus, który ją poślamał.

Jeżeli chcesz poczuć klimat Meksyku polecam filmy – "Desperado" w reż. Roberta Rodriguez, "Frida" w reż. Julie Taymor, książkę Heleny Krzywickiej-Adamowicz "Meksyk. Orzeł, wąż i opuncja" oraz muzykę zespołu "Camila".

Patrycja Kondeja

Z Ż Y C I A K L A S

Codziennie walczymy o zdobycie tego, co mogłoby być między nami. Toczmy bitwy z oparami absurdów, kolnierzem myśli, chłodem oddechów. Najważniejsze, że wciąż wygrywamy z uśmiechem aż pokoniuszki rżęs, pragnąc choć na chwilę znieruchomieć. Oto my i cały nasz ambaras. Mizginn Ic

MARZYCIELE, INDYWIDUALIŚCI, PASJONACI...

Zuzanna Frączak

"Muzyka jest częścią mnie i na zawsze już tak pozostanie."

Obecnie uczennica humanistycznej klasy maturalnej. Dziś mając osiemnaście lat, osiągnęła wiele. Prowadzi własną scholę, występuje w zespole ludowym, gra na gitarze i fortepianie. Przez siedem lat uczęszczała do szkoły muzycznej i ukończyła I stopień. Dzięki temu mogła nauczyć się grać na fortepianie. Spełniła odrobinę swoich marzeń, które są częścią jej samej.

Muzyka towarzyszy jej, od kiedy pamięta. „Zaraził mnie nią mój tata, który ukończył szkołę muzyczną II stopnia i uczył muzyki w szkole podstawowej” – mówi. Trudno się dziwić, że muzykę ma we krwi. Zajęcia w szkole muzycznej nauczyły ją przede wszystkim odpowiedzialności i wytrwałości. Sama mówi, że w te siedem lat włożyła niesamowicie dużo pracy, właściwie całą siebie. Połączenie śpiewu i gitary wykorzystuje w scholi, którą sama prowadzi, dzieli się też zdobytą wiedzą. Zuzanna komponuje, przede wszystkim dla siebie. Sądzi, że wykształcenie, które posiada nie pozwala na ukazanie jej dzieł publice. „Czasami, myśląc o przyszłości, marzę sobie, aby robić coś w kierunku muzyki, jednak wiem, że teraz jest już za późno. Ale kto wie...mam nadzieję, że kiedyś wykorzystam tę umiejętność.” Castingi, jak uważa nie są dla niej. Śpiewanie, granie i komponowanie wprowadza ją w niesamowity nastrój i sprawia ogromną radość. Podkreśla, iż nie inspirować się nikim konkretnym. Ważne jest to, żeby robić rzeczy, które się kocha. Rzeczy, bez których nie da się żyć, bo jesteśmy do nich zwyczajnie przywiązani. Dlatego też, mimo iż obecnie jest w klasie maturalnej, nie zamierza rezygnować z zespołu, chóru szkolnego i scholi. Muzyka wpływa na nią relaksująco. Mimo iż cierpi na brak czasu, na nią zawsze znajdzie chwilę. Zuzanna często zamyka się w swoich czterech ścianach, daje ponieść się emocjom i tworzy.

„Praca w Zespole Pieśni i Tańca jest dość ciężka, bo uwierz, że ładnie trzeba się napocić, żeby zatańczyć oberka” – śmieje się. W tym zespole Zuza śpiewa i tańczy od ponad roku. Trafiła do niego dzięki swojej mamie, która kiedyś także była uczestniczką zespołu. Uwielbia występować przed publicznością z osobami, które są dla niej ważne. Gdy ludzie wychodzą

zadowoleni z przedstawienia, to motywuje całą grupę do dalszych działań. Kolejną przygodą był także taniec brzucha, którego Zuza uczyła się przez ponad rok. Była to dość krótka przygoda, ze względu na brak czasu. Z muzyki przecież nie mogła zrezygnować...

Marzena Mielniczuk



Magda Cegielska

Gdy kilka lat temu poznałam tegoroczną maturzystkę, Magdę Cegielską, stała po drugiej stronie obiektywu. Brunetka mierząca sto siedemdziesiąt pięć centymetrów, reprezentująca swoją twarzą agencję modelek Hook zgodziła się opowiedzieć mi co nieco o swoich doświadczeniach, planach na przyszłość oraz wymarzonej sesji. Zapytana kiedy przekroczyła magiczną linię fotograf – modelka, odpowiada, że tak naprawdę było to wtedy, kiedy zaczęła się czuć lepiej przed obiektywem i odkryła, że to jest właśnie „to”. Że modeling, to właśnie droga, którą chciałyby iść dalej. Odwlekając przez długi czas wysłanie zgłoszenia do agencji, po jednej z sesji, fotograf, z którym wtedy pracowała zrobił to za nią. Nie ma mu tego za złe – wręcz przeciwnie. Jak sama mówi: „Zdjęcia się spodobały, więc podpisałam umowę. Nie jest ona na wyłączność, ale i tak ograniczam się do zleceń tylko z agencji”. Ten dokument ułatwił jej drogę do realizowania projektów z najlepszymi fotografami w kraju, jak

i poza jego granicami. Ukazał jej, jakimi prawami rządzi się modeling.

Chociaż kocha pozować, to nie ma zamiaru pozostawać tylko przy tym. Ciągnie ją również na wybieg. „Ale na to zaczę pracować dopiero po maturze, za granicą” – dodaje. Miejsce docelowe pozostaje na razie zagadką, gdyż wszystko zależy od agencji. Wie jednak, że przed studiami robi sobie rok przerwy, gdyż trudno będzie jej pogodzić naukę z pracą, a jak sama powiedziała: „na odległość studiować się niestety nie da”.

Współpracowała z jednym z najlepszych fotografów w Polsce, ale też stwierdza: „Każdą sesję mile wspominam, na każdej była bardzo miła atmosfera i z każdej wiele wyniosłam”. Nie odczuwa rywalizacji między swoimi agencyjnymi koleżankami a sobą. „Każda z nas pracuje najlepiej jak potrafi. To jak nam wyjdzie sesja nie zależy od innej modelki tylko od nas”. Mimo dużego wyboru spośród ulubionych fotografów na sesję marzeń wybrałaby specjalizującego się w fashion Mario Sorrenti. Spośród Polaków, wybiera Marcina Tyszkę. „Jego zdjęcia mnie inspirować” – mówi. Dziewczynom, które chciałyby iść w jej ślady, Magda radzi, aby przyjść na casting w naprawdę dobrej kondycji fizycznej, co pomoże ustrzec się przed nieprzyjemnymi komentarzami. „Przed wszystkim należy uodpornić się psychicznie, bo to zawód, który wywiera naprawdę dużą presję” – dodaje.

Kiedy pytam na koniec, gdzie widzi się za dziesięć lat, odpowiada: „Nie zastanawiałam się nad tym, nie planuję, nie wybiegam aż tak daleko w przyszłość. Carpe diem”.

Paulina Kit





Mistrzostwa Powiatu Pileckiego w Piłce Koszykowej Dziewcząt 12.12.2011 - Turniej finałowy



Indywidualne Mistrzostwa Powiatu Pileckiego Szkół Ponadgimnazjalnych w Szachach MDK "Iskra" 01.12.2011



Piłka siatkowa dziewcząt "Licencjada" 9.01.2012 ul Bydgoska w Pile

Czy Polonia wyjdzie z dołka?

Myślę, że niejednego kibica pileckiego speedwaya gryzie to pytanie. Po bardzo udanym sezonie 2011, wyszło szydło z worka i świat usłyszał o sporym długu klubu znad Gwdy. Niejeden z nas bardzo się zdziwił słysząc o tym. Mimo wszystko, z miesiąca na miesiąc sytuacja była coraz lepsza. Dług w dużej mierze został spłacony, zaczęły pojawiać się pierwsze kontrakty. Aktualnie wszystko jest na najlepszej drodze do tego, aby Polonia wystartowała w 1 lidze i to z przyzwyczajonym skutkiem.

Za nami okres transferowy. Wielu bało się o to, że skład nie będzie wy-

starczający do walki w wyższej klasie rozgrywkowej. Jędrzejewski, Puszkowski, Świst. Strach o pierwszoligowy byt narastał. Następny był Max Dilger. Może znów wystrzeli formą? W końcu jednak doczekaliśmy się zawodników gwarantujących sporą ilość biegowych oczek. Mowa oczywiście o Alesie Drymlu i Jesperze Monbergu. Obaj mają możliwości na prowadzenie żółto – czerwono – zielonych do zwycięstw, zwłaszcza na własnym torze. Osobiście spore nadzieje wiążemy z 23 – letnim Czechem Matejem Kusem. Jest to zawodnik, który może okazać się czarnym koniem naszej drużyny, któ-

S
P
O
R
T

ry będzie trzecim z liderów. Oprócz tego mamy Damiana Celmera, który jednak większych szans na jazdę w pierwszej drużynie nie ma.

Sporym problemem w przyszłym sezonie może być pozycja juniorska. Polonia straciła największy skarb – Patryka Dolnego, który odszedł do Sparty Wrocław. Wiadomo również, że do Pily nie trafi na kolejny rok Marcin Wawrzyniak, który parał umowę z Łódzkim Orłem. Kto więc zostaje? Radosław Małuch i Sajmon Paczewski. Bez wzmocnień się nie obyć. Pamiętać jednak trzeba, że jest możliwość skorzystania z tzw. Gościa, więc może nie będzie aż tak źle?

Na co więc stać Polonię? Niewykluczone, że dojdzie jeszcze 2. zawodników, którzy mają podpisane tzw. Warszawki w innych klubach. Jednym z nich jest Renat Gafurov, który mógłby być kolejnym zawodnikiem, którego stać będzie na około 10 punktów w meczu. Cóż, czas pokaże, czy wzmocnienia przyjdą. Póki co mamy to co mamy i przede wszystkim należy się cieszyć, że w ogóle startujemy w 1 lidze. Stać nas na 5. miejsce w tabeli, co będzie dobrym wynikiem. Najważniejsze jest utrzymanie i odjechanie sezonu na 0. Jednak bez względu na wszystko, emocji przy Bydgoskiej na pewno nie zabraknie, więc zapraszamy na stadion, wspomóż ukochaną drużynę, wznies rękę w górę i śpiewaj, dla Polonii!

Dawid Gruntkowski
Bartosz Drozdowski

OD REDAKCJI

Oddajemy w Wasze ręce pierwszy numer gazetki.
NIC O WAS BEZ WAS.
Zapraszamy do wyrażania swoich opinii.

gazetka.lo@poczta.fm



Aktorzy Spektaklu: „Love Is All You Need”, „Be My Valentine”, „Consolation Prize”



"Kopciuszek" (Aschenputtel"), na scenie PDK. W bajkowe postacie wcielili się uczniowie klas 2c i 2g, pod opieką pań: A.Wajs, A.Barbusińskiej i J.Geiser



Piłka siatkowa dziewcząt

